

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń

Za 1 wiersz minimeir. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanem i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 20, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1.—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, रुपно i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Ceny prenumeraty

we Lwowie:
bez doręczenia do domu miesięcznie . . . zł. 5-00
z dostawą do domu . . . zł. 5-30
na prowincji:
z przesyłką poczt. . . . zł. 5-30
za granicą. zł. 8-00
Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji **20 gr.**

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. konta w P. K. O. 150.660. — Telef. Redakcji 27 i 71-02, międzymiastowy 27. — Telef. Administracji 14-27. — Telef. Drukarni 14 27.

KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY.

Białogród, 18 grudnia. Przybyli tu min. spraw zagr. Rumunii Titulescu i min. Benesz. O godz. 17 zaczęła się konferencja państw Małej Ententy.

LITWINOW W BERLINIE.

Berlin, 18 grudnia. Przybył tu Litwinow, który jutro złoży wizytę kancl. Schleicherowi i min. Neurathowi.

TOW PRZYJACIÓŁ LIGI NARODÓW W GDAŃSKU.

Gdańsk, 18 grudnia. Wczoraj i dzisiaj toczyły się tu obrady polskiego i gdańskiego Tow. Przyjaciół Ligi Narodów. (PAT)

DZIELNA LOTNICZKA.

Londyn, 18 grudnia. Lotniczka Johnson-Mollison wylądowała dziś popołudniu w Croydon. Przyjęcie lotniczki było entuzjastyczne. Przebyła ona drogę z Kapsztadu do Londynu w ciągu 7 dni, bijąc dawny rekord tego lotu (9 i pół dnia). (PAT)

KATASTROFA W KOPALNI.

Essen, 18 grudnia. Na kopalni Concordia w Oberhausen usuwający się wał węgla zasypał kilku górników, z których Polak Zemiak mimo natychmiastowej pomocy zmarł. (PAT)

HITLEROWCY WALCZA Z ŻYDAMI.

Wiedeń, 18 grudnia. „N. Fr. Presse” donosi, że nareadowi socjaliści ujawnili inenzywną propagandę przeciwko czy nieniu zakupów świątecznych u Żydów. W piątek i w sobotę, w nocy w dzielnicach Mariahilf i Neubau krążyły patrole hitlerowskie i umieszczały na szybach wystawowych sklepów żydowskich przy pomocy ostrych narzędzi i kwasów żrących napisy: „Żyd”, oraz swastykę.

ŚMIERĆ DZIENNIKARZA W WARSZAWIE.

Warszawa, 18 grudnia. (Tel. wł.) Dzisiaj zmarł tu wybitny dziennikarz i publicysta, ś. p. Wojciech Dąbrowski. Zmarły pracował przed wojną we Lwowie w „Dzienniku Polskim”.

Wiek meteor na Wileńszczyźnie.

Wilno, 18 grudnia. Jak wiadomo, przed kilku dniami w okolicy wsi Klepaczów gminy rudzińskiej pow. wileńsko-trockiego spadł wielki meteor. Po szukiwania doprowadziły wczoraj do wykrycia miejsca jego upadku, które znajduje się w zagajniku, gdzie znaleziono ogromny dół o średnicy ok. 10 metrów, znacznej głębokości, którego ludność miejscowa przedtem nie widziała. Pobliskie krzaki porwane były na strzepy. W najbliższym czasie zjedzie na miejsce komisja naukowa.

Jaka pogoda będzie dzisiaj?

Warszawa, 18 grudnia. Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 19 bm. w Małopolsce Wschodniej: Rannym pochmurno i mgliście, dniem roz pogodzenie. Temperatura bez większych zmian. Słabe wiatry miejscowe.

Paul Boncour na czele rządu.

Paryż, 18 grudnia. Według informacji w kularach Izby w rozmowie z prezydentem frakcji socjalistycznej Izby, Boncour na żądanie socjalistów poczynił szereg uwag. Po zakomunikowaniu tych uwag na plenum przez prez. zydjum, postanowiono nie brać bezpośredniego udziału w rządzie. Jednocześnie socjaliści popierać będą rząd Boncoura pod temi samemi warunkami, co rząd Herriota. Zapewniwszy sobie poparcie socjalistów, Paul Boncour przy stał się do tworzenia gabinetu o charakterze przeważnie lewicowym, i przybrał sobie ministrów, reprezentujących wszystkie ugrupowania. W ten sposób nie będzie obowiązany do rozwiązania kwestji długów. (PAT)

Paryż, 18 grudnia. Paul Boncour u-

tworzył rząd. Skład nowego gabinetu jest następujący: prezes Rady Min. i min. spraw zagr. Paul Boncour, finansse Cheron, rob. publ. Bonnet, wewnętrzne Chautemps, wojna Daladier, lotnictwo Painleve, marynarka Leygues, rolnictwo Queuille, emerytury Galet, sprawiedliwość Gardey, oświata de Monzie, kolonje Dalimier, higiena Danielou, handel de Jouvenel, poczta Hy-nac, marynarka handlowa Meyer.

Podsekretarze stanu: w przydzium Rady Min. Frit, w min. spr. zagr. Pierre Cot, w min. spr. wewn. Israel, handlu Patenotre, lotnictwa Bernier, nau-czanie techniczne Ducos, sztuki piękne Mistler, wychowanie fizyczne Marcom bes. (PAT)

Poświęcenie gmachu centrali PKO.

Warszawa, 18 grudnia. Dzisiaj o godz. 12 odbyła się uroczystość poświęcenia nowego gmachu centrali PKO. przy ul. Świętokrzyskiej. Uroczystość zaszczylił swą obecnością P. Prezydent R. P., oraz Premier Prystor. Min. Beck, Zawadzki i Boerner, prez. Sławek, prez. Najw. Izby Kontroll Krzemiński i in. Aktu poświęcenia do konał ks. kard. Kakowski, który wygłosił okolicznościowe kazanie.

Następnie przemówił Min. Skarbu Zawadzki, wskazując na wartości idei oszczędności, oraz na imponujący rozwój instytucji PKO. w ciągu dwunastu lat. Gdy w r. 1924 wkłady w PKO. wynosiły 7 i pół miliona zł., to w 1931 332.200.000 zł., czyli wzrosły prawie 40-krotnie. Udział PKO. w gromadzeniu oszczędności wynosi 28 proc. ogólnej sumy w Polsce. Obrót czekowy PKO., który wyniósł w 1921 r. 22,6

miljardów zł., stanowił 80 proc. w stosunku do obrotu pieniężnego państwa. PKO. może się już po 4 latach pęszczyć wydaniem przeszło 100.000 polis ubezpieczeniowych.

Ostatni przemawiał prezes PKO. dr. Gruber, który przypomniał, iż na tem miejscu, gdzie obecnie gmach PKO., stał za czasów zaborezych budynek, mieszczący najgorszą dla kraju naszego władzę rosyjską, bo żandarmerię. Obecnie została usunięta wszelka cegła fundamentu tego smutnej pamięci budynku. Mówca przedstawił cyfrowo koszty i prace, włożoną w nowy gmach, ilość godzin pracy, jakie budowa gmachu dała polskiemu robotnikowi, oraz wartość zakupów materiałów budowlanych, zakupionych w kraju.

Po przemówieniach P. Prezydent i goście zwiedzili wnętrza gmachu.

Walny zjazd MTR. w Przemyślu.

O poprawę bytu rolnictwa.

Dnia 17 bm. odbyło się w Przemyślu zebranie Rady Ogólnej Małop. Towarzystwa Rolniczego i walne zgromadzenie oddziałów MTR. lwowskiego i krakowskiego, przy udziale 220 delegatów Okręgowych Towarzystw Rolniczych i reprezentantów 4 Urzędów wojewódzkich, Okr. Urzędów Ziemijskich, dyrektorów banków rolnych i p. Starosty przemyskiego Reni szewskiego. Po uroczystem nabożeństwie w katedrze, rozpoczęły się zebrania Oddziałów, o godz. 12 zaś obrady Rady Ogólnej, pod przewodnictwem prezesa dr. Papara. W przemówieniu swem prezes Papara podniósł przychyjne stanowisko p. Premiera wobec rolnictwa, określone w expose Premiera w Senacie. Rada przyjęła rezolucję za stworzeniem jednej Izby Rolniczej na terenie trzech województw południowo-wschodnich, poczem udzieliła absolutorium z zamknięć rachunkowych.

Sen. Potworowski wygłosił referat na temat obecnej sytuacji rolnictwa i środków zaradczych, zaś inż. J. Cie-

miński o dostosowywaniu organizacji hodowli trzody chlewnej do potrzeb rynku zbytu. Nad referatami wywiązała się dyskusja, w której podnoszono potrzeby silnej organizacji rolników i utworzenia przy tej organizacji działu handlowego dla zbytu ziemio-płodów. W dyskusji podnoszono również konieczność wzmoczenia produkcji lnu i konopi oraz zwiększenia hodowli owiec i jedwabników dla celów samostarczalności.

Następnie wybrano 48 członków zarządu głównego, łącznie z zarządami oddziałowemi i komisją rewizyjną.

W ostatnim punkcie obrad, t. j. we wnioskach, poruszono szereg aktualnych kwestyj, odnoszących się do od-dłużenia rolnictwa, uciążliwych opłat rzeźnych, opłat w urzędach rozjem-czych, różniczkowania i obniżenia taryf kolejowych, utworzenia zbiornie zbożowych, właściwego ustosunkowa-nia się do karteli, uregulowania spraw handlu nierogacizną na targowiskach.

Na wniosek prez. OTR. Brzozów p. Krausa, Rada Ogólna wyraziła pełne

uznanie i podziękowanie dla rządu za podjęte dotychczas prace w kierunku złamania kryzysu, z prośbą o dalszą opiekę dla rolnictwa. Zarazem wyrażono uznanie prezesowi Paparze i przydzium. (PAT)

Zjazd związków komunalnych w Stanisławowie.

Stanisławów, 18 grudnia. Wczoraj odbyły się w sali Rady Powiatowej w Stanisławowie obrady zjazdu przedstawicieli powiatowych związków komunalnych z całego terenu województwa stanisławowskiego, na które przybyli z Warszawy wiceprezesi Związku Powiatów Rzplitej, poseł Dunin Markiewicz i Gajewski oraz dyr. Branny. Otworzył zjazd przewodniczący Markowski, poczem zabrakł głos wojewoda Jagodziński, który podkreślił doniosłość obrad nad zadaniami, jakie ciążyą na powiatowych związkach komunalnych i omówił sprawy samorządowe oraz prace na tutejszym terenie. Mają one poza znaczeniem gospodarczem jeszcze wybitne znaczenie polityczne jako jeden z pomostów współpracy i współpracy różnych narodowości, teren ten zamieszkujejących.

Wiceprez. Gajewski złożył sprawozdanie z działalności zarządu i rady Związku, nad którem wywiązała się dyskusja. Zjazd uchwalił zwrócić się do Związku, aby poczynił kroki w sprawie ustawowego unormowania przepisów służbowych i emerytalnych etatowych pracowników samorządów.

W sprawach szpitalnych zjazd prosi zarząd Związku Powiatów o interwencję w sprawie wysokości dopła specjalnych pobieranych przez Tymczasowy Wydział Samorządowy od Związków Komunalnych oraz o poczynienie odpowiednich kroków w sprawie ewentualnego przejęcia szpitali publicznych przez związki komunalne.

Wybrano dwóch członków do Rady Związków Powiatowych Rzplitej: posła Wł. Dzięduszyckiego z Jezupola i mż. Józefa Tarantuka z Horodenki.

Celem ożywienia ruchu turystycznego.

Dla ożywienia ruchu turystycznego we Lwowie i okolicy odbędzie się w poniedziałek 19 bm, o godz. 6,30 wieczór w Ratuszu zebranie obywatelskie pod przewodnictwem p. Prezydenta miasta. Udział w tem zebraniu wezmą wszystkie „towarzystwa, którym na sercu leży rozwój miasta w kierunku ruchu turystycznego. (Wschód)

ZMIANY W DYPLOMACJI.

Moskwa, 18 grudnia. Min. Patek po 6-letnim pobyte opuścił Moskwę, żegnany przez szereg dygnitarzy. Przed wyjazdem min. Patka odbył się szereg przyjęć na jego cześć w Narkomindiele i w poselstwach zagranicznych.

Warszawa, 18 grudnia. Przybył tu dziś b. poseł R. P. w ZSRR, minister St. Patek. (PAT)

Ryga, 18 grudnia. Serdecznie żegnany opuścił Rygę min. Arciszewski.

SĄD DORAŻNY WE LWOWIE.

Zbrodniczy napad na pocztę w Gródku Jag.

Drugi dzień rozprawy.

Rozprawa w szpitalu powsz. na oddziale chirurgicznym.

Drugi dzień rozprawy odbywał się wczoraj w szpitalu powszechnym. Ze względu na to, że czterech klasycznych świadków rozprawy, ciężko rannych pozostaje jeszcze w szpitalu, którzy z powodu złego stanu zdrowia nie mogli być dostawieni do sali sądowej, Trybunał postanowił przesłuchać ich w szpitalu.

PRZED SZPITALEM

Już przed oznaczoną godziną przed gmachem szpitala zebrała się duża grupa ciekawych. Około godz. 9.30 do szpitala od strony kliniki zajęchał policyjny autobus z oskarżonymi, a za nim drugi autobus z kilkunastu posterunkowymi. Dla uniknięcia zbiegowiska oskarżonych wprowadzono boczny wejście do gmachu szpitala od strony ul. Pijarów.

Z uderzeniem godz. 10-ej przed front szpitala zajęchał członkowie Trybunału, prokurator i znawcy. Tam też oczekiwało ich dwudziestu kilku dziennikarzy i fotografów.

SZPITALNA SALA ROZPRAW.

W jednej z większych sal oddziału chirurgicznego dyrektor szpitala dr. Pohorecki polecił urządzić salę rozpraw. Naprzeciw drzwi wejściowych ustawiono stół dla Trybunału z krucyfiksem, z boku stoliki dla prokuratora i obrońców, naprzeciw Trybunału ławki dla oskarżonych, a w około krzesła i stoliki dla prasy.

Gdy Trybunał zajął miejsce wprowadzono oskarżonych pod silną eskortą.

Znalazło się też miejsce dla audytoryjów, które stanowiły wyłącznie lekarze, lekarzki i służba szpitalna w liczbie kilkudziesięciu osób.

W szpitalnym niejako nastroju rozpoczęła się rozprawa.

PIERWSZEGO ŚWIADKA PRZYWOŻĄ NA WÓZKU.

Przewodniczący poleca przywołać pierwszego świadka **Jana Klimczaka**, woźnego Urzędu skarbowego w Gródku. W tej chwili służba szpitalna przytacza do sali łóżko, ustawione na wózku. W łóżku spoczywa Klimczak z ciężką raną w pierś. Szczipły, 28-letni blondyn z wypiekami na twarzy. Przewodniczący zapytuje obecnego w sali prof. dr. Ostrowskiego, czy chory przytomny i może bez szkody dla swego zdrowia zeznawać — a otrzymawszy odpowiedź twierdzącą — zwraca świadkowi uwagę, że nie potrzebuje się z łóżka podnosić — może zeznawać leżąc, bez naciągania głosu. Następnie każe mu podnieść prawą rękę do góry i składać przysięgę.

Przew.: Gdzie pan był w czasie napadu?

Św.: Popołudniu byłem w biurze, gdzie pp. Kohman i Dębicki robili obliczenia. Później poszedłem z doręczniami i powracałem około godz. 17-ej. Gdy zbliżałem się do gmachu spotkałem się z grupką ludzi, złożoną z 10-12 osób. Przed samym gmachem ludzie ci zaczęli biec. Podejrzewając coś złego, a wiedząc, że w kasie są grube pieniądze, pobiegłem za nimi, chcąc zawiadomić szefa.

STRZAŁY.

Gdy otworzyłem drzwi walcikowe usłyszałem szereg strzałów. Wobec tego chciałem się wycofać. Wtem koło drzwi zastąpił mi drogę wysoki osobnik z maską na twarzy i krzyknąłszy „ręce do góry”, strzelił. Klimczak ugodzony w pierś, padł na ziemię i

udawał zabitego.

Przew.: Czy pan stracił przytomność?

Św.: Nie, ale czulem, że gdy podniosłem głowę trafi mnie druga kula, więc leżałem spokojnie na ziemi.

Przew.: Czy poznałby pan sprawcę?

Św.: Nie, bo był w czarnej masce. Przew.: A który z oskarżonych mógł to być (każe wstać oskarżonym). Św. wskazuje na Danyłyszyna — ten, co strzelił do niego był jego wzrostu.

Przew.: Czy w Urzędzie posiadacie broń?

Św.: W kasie skarbnik ma rewolwer, a za szafą stoją nabity karabin.

Przew.: Czy może ktoś z urzędników strzelał?

Św.: Przypuszczam, że nie, bo nie mieli czasu. Strzały następowały tak szybko po sobie, że nie można było zorientować się.

Przew.: Co dalej?

Św.: Gdy tak leżałem na ziemi, zobaczyłem, że ten, co stał koło drzwi zagwizdał, poczem napastnicy zaczęli pospiesznie opuszczać gmach.

DŹWIĘK PIENIĘDZY.

Gdy świadek leżał na ziemi usłyszał dźwięk pieniędzy, wydobywający się z plecaka uciekających. Po kilkunastu minutach zjawili się policja i lekarz dr. Garbień, który opatrzył świadka, poczem odwieziono go do Lwowa do szpitala.

ŚW. EUZEBIUSZ KOHMAN.

urzędnik skarbowy, lat 57, otrzymał ranę w prawą rękę i w prawy bok. Stan jego zdrowia tak się polepszył, że przyszedł o własnych siłach.

„RĘCE DO GÓRY!”

Świadek wraz z Dębickim siedział w biurze w Urzędzie skarbowym, kończąc rachunki, które o godz. 6 miały odejść pocztą. Woźny Klimczak wyszedł na miasto. Około godz. 16.45 drzwi się otworzyły i ktoś raptem wszedł do pokoju z krzykiem „ręce do góry”. W mniemaniu, że któryś z kolegów robi sobie żarty, nie zwracał na to uwagi. Gdy jednak drugi raz usłyszał to wezwanie, wstał od biurka i postąpił parę kroków. Wtem zobaczył w drzwiach jakiegoś osobnika w akademickiej czapce prawniczej, wysokiego wzrostu, a z nim krył się drugi niższy. W tej chwili ten wyższy dał dwa strzały, a drugi jeden, poczem wysunęli się z izby. Świadek skoczył w tej chwili do drzwi, zamknął je i krzyknął do p. Dębickiego, by pomógł mu drzwi podeprzeć, gdyż obawiał się, by mu nie odebrano kluczy od kasy, w której znajdowało się 54 tys. złotych. Kolega jego skarżył się, że coś mu dech zapiera, poczem zaczął wzywać głośno ratunku.

Św. Kohman domyśliwszy się, że to napad, obawiał się, by napastnicy nie wrócili i zamknął żelazne drzwi; będąc już teraz bezpiecznym, przystąpił do Dębickiego, który już zaczął broczyć krwią.

„ZDAJE SIĘ JA TEŻ RANNY”.

W tej chwili poczuł, że po ciele jego spływa jakaś ciepła ciecz. Podwinął rękaw i zauważył dwa ślady postrzału na prawej ręce, a następnie odpiąłszy kamizelkę spostrzegł z przerażeniem, że koszula jego obficie krwią zbroczona. Po chwili Dębicki zemdał. W tej chwili jeden z lekarzy oddziału przyniósł kulę, którą wyjęto z boku Kohmana. Kula kalibru 6,35.

Świadek zeznaje dalej, że ten wyższy był wzrostu Danyłyszyna.

PIERWSZY RAZ PRZEMÓWIŁ.

Przew.: Panie Danyłyszyn, jakiej marki miał pan rewolwer?

Osk. Danyłyszyn: Nie pamiętam.

Przew.: Przecież pan raz przemówił. Świadek zeznaje dalej.

Gdy się uspokoiło św. Kohman opuścił biuro i zobaczył koło drzwi jakąś czarną postać już nieżywą. Był to jeden ze sprawców. Świadek udał się potem na pocztę, gdzie zauważył wyłamane okno i widział leżącego na ziemi pocztyliona Kołacza.

Osobnik, który strzelił dwa razy był wzrostu Danyłyszyna, zabity zaś zdaje się być tym, który krył się za jego plecyma. Poznał go po jasnym płaszczu.

Świadek odniósł wrażenie, że pierwsze strzały padły w Urzędzie skarbowym.

DLACZEGO NAPASTNICY NAPADLI NA POCZTĘ?

Jak świadek Kohman poinformował naszego sprawozdawcę, organizatorowie napadu posiadali dokładną informację, że w dniu tym nadejdzie na pocztę znaczniejsza gotówka i dlatego też na nią urządzili napad, a urzędników skarbowych pragnęli tylko unieszkodliwić. Nie wiedzieli jednak o tem, że ja — mówi Kohman — te pieniądze podjąłem z poczty i ulokowałem w kasie skarbowej, lepiej od poczty zabezpieczonej. Kto wie czy gdyby ta okoliczność była wiadoma napastnikom, ja i Dębicki moglibyśmy tu dziś stanąć w charakterze świadków.

Prok. do Biłasa: Czy pan zna się na rewolwerze?

Osk.: Tak, trochę.

Prok.: A gdy pan strzelił do śp. Hołówki, jaki miał pan rewolwer?

Osk.: Ja nie strzelał.

Zabiera głos obrońca Starosolski i zastrzega się przeciw mieszaniu do rozprawy sprawy zamordowania ś. p. Hołówki.

Prok. dr. Mostowski oświadcza, że daży jedynie do wydobycia prawdy materialnej.

Biłasa na policji i w sądzie przyznał się, że strzelał do śp. Hołówki i prokurator będzie tej sprawy dochodził, bez względu na to, czy to się obrońcom po doba, czy nie.

Świadek Michał Dębicki, lat 32, urzędnik skarbowy, ranny w plecy, przychodzi o własnych siłach. Zeznaje podobnie jak p. Kohman.

MOŻE PAN KUPI ROGÓŻKI.

Na kilkanaście minut przed zamachem wszedł do biura jakiś osobnik i zapytał, czy świadek kupi rogóżki. Dębicki go odprawił, nie przyglądając mu się nawet. Gdy później weszli napastnicy i krzyknęli „ręce do góry!” świadek również myślał, że to żart kolegów, którzy wiedzieli o tem, że świadek ma w kasie rewolwer i nie raz wchodząc do kasy, wołał „ręce do góry!” Gdy usłyszał strzały, zrozumiał, że to napad, tembardziej, że uczuł jakąś duszność w piersiach. Miał jeszcze tyle sił, że wraz z p. Kohmanem zaparł swem ciałem drzwi do kasy.

ŚWIADKEM EUGENJUSZ SŁUGOCKI

posterunkowy policji w Pustomytach, ranny w pierś poniżej mostka, cudem uniknął śmierci. Wchodzi również o własnych siłach.

Przew.: Czy pan czuje się zdrowszym?

Św. (głosem cichym): Nie bardzo.

Przew.: Ale nie ma pan gorączki?

Św.: Nie.

Po zaprzysiężeniu świadek opowia-

da, że gdy dnia 30 listopada około godziny 21 ułożył się do snu po nocnej służbie, otrzymał telefonogram o napadzie i ściganiu sprawców. Zebrał się więc natychmiast i wraz ze śp. Kojatem udał się w kierunku stacji w Glinnej Nawarji, aby przez nią dostać się na drogę. Przechodząc niedaleko stacji między wozami — zobaczył przytulonych do siebie dwóch osobników. Początkowo myślał, że to strażnicy kolejowi — chcąc się jednak o tem przekonać, zapytał „kto to”. W tej chwili osobnicy ci zbliżyli się do nas na dwa kroki i prawie równocześnie strzelili. Wyższy strzelił do Sługockiego a niższy do Kojata — poczem uciekli.

Kojat padł na ziemię, Sługocki strzelił dwa razy za uciekającymi, ale chybił.

STRZELALI BIŁAS I DANYŁYSZYN

Świadek stwierdza z całą stanowczością, że strzelali obaj, Danyłyszyn strzelał do świadka a Biłasa do Kojata. Strzelali nie podnosząc prawie rąk.

(Jak wiadomo z zeznań Biłasa — on wraz z D. stojąc między wagonami — widzieli dwóch zbliżających się ludzi, których początkowo brali za kolejarzy. Przekonawszy się, że to policjanci — przygotowali się do strzału, stał Sługocki nie widział, jakoby podnosili ręce — przyp. spraw.). Sługocki przekonawszy się, że jest ranny, puścił się w stronę stacji. Po drodze zemdał.

KTO TO, BO STRZELAM.

Przyszedłszy do siebie, zapukał do okna urzędnika dyżurnego, szukając ratunku.

Urzędnik powiadomiony już przedtem o napadzie w mniemaniu, że ma do czynienia z napastnikiem, nie chciał mu otworzyć — wołając „kto tam bo strzelam”. Wreszcie udało się przekonać przerażonego kolejarza, który udzielił Sługockiemu i Kojatowi pierwszej pomocy.

Przew.: Biłasa twierdzi, że on nie strzelał.

Św.: Stwierdzam pod świętością przysięgi, że obaj strzelali, Danyłyszyn do mnie a Biłasa do Kojata.

JA DALEM OBA STRZAŁY.

Na to zabiera głos Danyłyszyn po raz drugi podczas dotychczasowej rozprawy i twierdzi, że on sam oddał oba strzały.

Prok.: Jaki pan miał rewolwer?

Danyłyszyn milczy.

Prok.: Czy pan także strzelał do śp. Hołówki?

Danyłyszyn nie odpowiada.

Na tem po godz. 12-tej odroczono rozprawę do dziś godz. 9 rano.

Pogrzeb śp. dr. Włodzimierza Godlewskiego.

Wczoraj w południe odbył się pogrzeb prezesa Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, zasłużonego działacza społecznego, adwokata dr. Włodzimierza Godlewskiego. Przed domem żałoby przy pl. Mariackim 7 zgromadziły się tłumy publiczności. Wzięli w pogrzebie udział przedstawiciele władz rządowych, miasta, pałestry lwowskiej, Izby adwokackiej, sądownictwa, dyrekcja Banku Gosp. Kraj., prezydent LOPP., oraz delegaci licznych stowarzyszeń.

Egzekwie nad trumną odprawili ks. arcybiskupi dr. Twardowski i dr. Teodorowicz, oraz ks. biskup Lisowski w licznej asystencji duchowieństwa i kleru. Po przemówieniu dr. Sommersteina, który pożegnał zmarłego imieniem Rady nac. Centr. Związku Adw. i Rady adwokatów lwowskich, oraz po śpiewie chóru, wyruszył pochód żałobny, w którym za rydwanem wielość postępowała Hallerczycy, MSO., korporacja Ikarja i inne organizacje. Nad mogiłą wygłosili inowy żałobne dyr. Banku G. K. dr. Chechliński, imię niem LOPP. inż. Rybicki, in. Związku Adw. dr. Till, oraz przedstawiciel młodzieży akademickiej.

Wiadomości bieżące

19

grudnia
1932

Poniedziałek

Nemezjusza

Jutro: Teofila

Wschód słońca: 7:42

Zachód słońca: 15:25

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 19 bm. godz. 7.30 „Z małej chmury...“ Abon. 4.

Wtorek 20 bm. godz. 7.30 „Z małej chmury...“ Abon. 4.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Poniedziałek 19 bm. godz. 8.15. Wieczór recytacyjny Grosbarta.

Wtorek 20 bm. z powodu próby generalnej Jima i Jilla przedstawienie zawieszono.

KINOTEATRY.

ADRIA: „Na Sybir“.

APOLLO: „Oskarżona“.

ATLANTIC: „Pieśń nocy“.

CASINO: „Laurela i Hardego dole i niedole oraz Wybawcy Europy“.

CHIMERA: „Kochanek o północy“.

GRAZYNA: „Rozstrzygnięcie noc“ i „Milczący wróg“.

KOPERNIK: „Pod fałszywą flagą“.

MARYSIENKA: „Pod fałszywą flagą“.

OAZA: „Bunt sumienia“ oraz rewja.

PALACE: „100 metrów miłości“.

PAN: „Góry w płomieniach“.

PASAŻ: „On albo ja“ oraz „Pat i Patachon w Limanarku“.

PROMIEŃ: „Szukaj kobiety“ oraz rewja.

RAJ: „Dobranoc, Wiedniu!“.

STYLOWY: „Wielkomięskie ulice“, oraz rewja „Wesoły świerszcz“.

SWIT: „Student z Pragi“.

UCIECHA: Harry Peel w pogoni za czarną maską.

— **Ofiara zimy.** Zygmunt Reich, przecho-
dząc wczoraj ulicą Zieloną w Sy-
gniówce, pośliznął się, upadł i złamał
lewą nogę.

— **Zginął wagon desek.** Z składu
drzewa przy ul. Podzameczu 8 syste-
matycznie kradnie ktoś deski. Obecnie
brakuje już całego wagonu desek war-
tości 1.500 zł.

— **Wielkie włamanie mieszkaniowe.**
Wczoraj rano do mieszkania Ozjasza
Schmala przy ul. Kasztelańskiej 9 wła-
mali się złodzieje. Ukradli garderobę i
zastawę stołową wartości 4.300 zł.

— **Temperatura we Lwowie** w dniu 18
bm. wynosiła: o godz. 7 rano ciśnie-
nie barometryczne 743,86, temperatura
+0,6, o godz. 1 w południe ciśnienie
barometr. 743,80, temper. +5, o godz.
9 wiecz. ciśnienie barom. 745,30, tem-
peratura +1,8.

NIEBEZPIECZENSTWA ULIC
LWOWSKICH.

Na ulicy św. Jacka prowadzone są od-
dawna już roboty regulacyjne i jez-
dnia poprzerynana jest rozpadlinami
i dołami. Wczoraj wieczorem na ten
zdradliwy teren dostał się 67-letni An-
toni Klecan. Nie widząc wśród ciem-
ności panujących tam drogi, wpadł
staruszek w jedną z głębokich rozpa-
dlin. Wydobyla go stamtąd dopiero
pogotowie ratunkowe i ciężko potłu-
czonego odwiozło do szpitala.

NA UL. GRÓDECKIEJ POBITO
KOBIECIE.

Wczoraj wieczorem około godz. 22
na ul. Gródeckiej powstało wielkie za-
mieszanie. Przechodnie ujrzeni jak
dwóch osobników poczęło bić kobiety.
Rozdzielono bijących się i wezwano
pogotowie ratunkowe, gdyż kobieta
miała poranioną głowę od uderzeń ki-
stów. Napastnikami zajęła się policja.
Stwierdzono później, że ofiara tego
napadu nazywa się Józefa Moskała.

— **Do numeru dzisiejszego** dołącza-
my następny arkusz powieści pt. „So-
ledad“.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z praojczyzny nart.

Narciarstwo — słusznie nazwane
dziś „koroną sportów“ — znane było
w Norwegii prawdopodobnie już w cza-
sach pogańskich. Przenawia za tem
obraz w stylu półgroteskowym, znaj-
dujący się w muzeum narodowym w
Norwegii, który przedstawia boiska
narciarstwa Ultra i bogini Skadę na
tle obfoków śnieżnych. Inny obraz,
również bardzo stary, przedstawia
kilku Wikingów brodatych, uzbrojo-
nych, którzy, zjeżdżając na nartach
z gór śnieżnych, pomagają sobie przy-
tem zgrabnymi ruchami tarczy i dzidy
dla utrzymania równowagi. Obrazy te
dowodzą, iż narty mają w Norwegii
swoją tradycję i że naród norwesk
traktuje ten sport bardzo poważnie,
skoro już w czasach pogańskich narci-
arki i narciarze pozostawali pod
opieką bogów. Możliwe, że i Indianie
kanadyjscy znali już wcześniej swój
specjalny rodzaj nart, formą przypo-
minający krótką a szeroką szufelkę,
lecz tylko dzięki Norwegom sport ten
stał się nie tylko modym, ale zdobył
sobie uprzywilejowane stanowisko na-
wet w naszym społeczeństwie.

Dzięki Norwegii narciarstwo staje
się popularnym nie tylko w krajach o
dogodnych warunkach terenowych,
ale również przenika do Włoch, Fran-
cji, Hiszpanji, a nawet do Japonii,
która zainteresowała się tym szla-
chetnym sportem. A t. zw. „góra święta“
— Fudzijama — jest niezłym tere-
nem dla narciarstwa. Bliskie sąsiedz-
two Syberji skłoniło Japonię do sta-
łego szkolenia kilku oddziałów narci-
arskich wojskowych, które na wy-
padek zimowej kampanii wojennej
mogą oddać mieszkańcom krajiny
„Wschodzącego Słońca“ wielkie usłu-
gi.

Rzecz dosyć ciekawa, że n. p. w ni-
żynie, zasianej tylko skalami i pagór-
kowatej Finlandii, sport narciarski roz-
winął się do tego stopnia, że n. p. dzi-
słaj najgroźniejszymi konkurentami
w zdobywaniu narciarskich rekordów
światowych, swoich sąsiadów i nau-
czycieli Norwegów, są właśnie Fin-
owie. Walka między temi dwoma naro-
dami o prym w narciarstwie, jest obe-
nie zacięta, ale rzetelna, z której o-
bie strony odnoszą korzyści. Nie więc-
dziwnego, że te narody północne obok
Szwedów stanowią „klase“ dla siebie
w sporcie narciarskim.

Przebudnie wyglądają te, niejako
rzeźbione, faliste tereny Finlandii, a
kiedy są pokryte w zimie jednostajną,
grubą warstwą śniegu — całość prze-
biera wygląd śnieżnej Sahary. Nor-
wegia, sąsiadująca z krainą łodowców,
na góry mniej strone, ale za to bardzo
wysokie z łagodnie zaokrąglonymi
szczytami. Każdy narciarz wie, że z
tego powodu Norwegię już przyroda
uprzywilejowała dla sportu narciars-
kiego. Wypada przytem nadmienić,
że zima w Norwegii jest dłuższa od
naszej zimy polskiej, ponieważ pier-
wsze śniegi, które spadają już w po-
czątkach października, taja przeważ-
nie w maju, a więc nieco później niż
u nas. Tak o jednostajnej temperaturze
zima norweska — sprzyja rozwo-
jowi innych sportów zimowych, ale
przedewszystkiem narciarstwo zdoby-
ło sobie tutaj prawo obywatelstwa.

Narciarze norwescy dali się poznać
światu dopiero w czasie Olimpiady
zimowej w Chamonix. Dosyć często,
szanujący się rekordziści norwescy
odmawiali udziału w zawodach zagrani-
cznych. Spotykały ich z tego powodu
zarzuty ze strony świata sportowego.
Zarzucono im obawę przed utratą re-
kordów na terenie nieznanym, w in-
nym klimacie i wśród odmiennych wa-
runków. Inni zarzucali Norwegom ich
wygórowaną dumę narodową, cho-
ciaż żaden zarzut nie był słuszny. Kto
bliżej zaznajomi się z organizacją nor-

weskiego sportu narciarskiego, ten
przekona się, że sport ten ma u nich
znaczenie więcej narodowo-społeczne
i że jest sportem szerokich mas. Na-
ród ten traktuje narciarstwo więcej z
punktu widzenia amatorskiego i bar-
dzo możliwe, że przyczyna, dla której
wstrzymywali się od udziału w zawo-
dach zagranicznych, był niewłaściwy
kierunek, w jakim dane zawody orga-
zowano.

Choć zima norweska rozpoczyna
się dziś wcześniej, jednak większe zi-
mowe imprezy sportowe odbywają się
dopiero z końcem stycznia, względnie
w początkach lutego. Międzynarodo-
we zawody narciarskie odbywają się
przy końcu lutego, niedaleko miasta
Oslo, na górze Holmenkollen, znanej
z wielkiej skoczni narciarskiej i toru
do biegów narciarskich długodystan-
sowych. Zawody te trwają zwykle
trzy dni i mają charakter święta naro-
dowego. Zawody te odbywają się
przy udziale kilku tysięcznej rzeszy
widzów. Widzi się mnóstwo chora-
gwi o barwach narodowych, a nawet
król wraz z rodziną, jako protektor,
śledzi pilnie cały przebieg zawodów.
Jeżeli jest mowa o domu królewskim,
to trzeba zaznaczyć, że młody i sym-
patyczny następca tronu Olav jest za-
palonym sportowcem i bierze czynny
udział w życiu sportowym Norwegii.
Przedewszystkiem narciarstwo i wio-
słarstwo uprawia z zamiłowaniem, a
startując dosyć często, w zawodach
odniósł kilka zwycięstw poważniej-

szych. Oprócz zawodów międzynaro-
dowych na górze Holmenkollen —
rok rocznie odbywają się zawody o
mistrzostwo Norwegii.

Oprócz bardzo ożywionego ruchu
w ośrodkach sportów zimowych —
rojo i gwarno we wszystkich hote-
lach i schroniskach turystycznych, na
wysokich górach, przepelnionych tury-
stami. Wszyscy, którzy mają chwilę
wolno, zabierają żywność ze sobą,
spiesz na góry, by dzień spędzić na
białych polach, a wieczór w schroni-
skach, przy romantycznym kominku
wśród wesela i radości życia.

Norwescy sportowcy są miłośnikami
długich biegów narciarskich i nale-
ży podziwiać ich doskonałą technikę
zjazdową z charakterystycznych co do
formy gór norweskich. Są przytem
bardzo odważni i nieraz namiewają
się przedewszystkiem z angielskich
narciarzy-turystów, którzy zamieszku-
ją w hotelach i z podręcznikiem narci-
arskim w ręku uprawiają systema-
tyczny trening, zamiast odważnie
wdrapać się na średnią wysokość gó-
ry i tu na białej łące stawiać pierw-
sze kroki na nartach.

Taką harmonię między sportem a
duchem człowieka, jaka była w Gre-
ków starożytnych, osiągnęli dopiero
Norwegowie w swoim sporcie zimo-
wym. Sporty zimowe w Norwegii są
sportem szerokich mas, a nie wyłącz-
nie inteligencji — jak w innych kra-
jach. **B. Daszkiewicz.**

Sezon ogórkowy w sporcie.

Wczorajsza niedziela upłynęła pod
znakiem 5 st. ciepła, co przygotowa-
nych już do pierwszych rozgrywek
hokeistów (Czarni—Pogoń) zmusiło do
schowania kraczka — zdaje się, że aż
na styczniu. To samo, co Lwów — spot-
kało wszystkie miasta polskie a tylko
Katowice — dzięki sztuczemu torowi
miały swoją sensację — o której poni-
żej „Centrosport“ podaże nam bliższe
szegóły.

Zato ta cudowna pogoda sprzyjała
piłkarzom, którzy jeszcze nie zrezy-
gnowali a w Stanisławowie odbyła się
nawet gra o wielką stawkę, bo o wej-
ście do klasy A. Lwów, nie spodzie-
wając się tak pięknego dnia, nie przy-
gotował żadnej imprezy i lwowska pił-
ka nożna zapadła już w swój sen zi-
mowy.

Zato bokserzy ruszają się; nie można
się temu dziwić, boć to ich sezon.

Poza tem kilka walnych zgromadzeń
— no — i... ogórki — a w telefonie ci-
sza — że aż w uszach dzwoniło. Prze-
czuł to wszystko lwowski „Sport“, któ-
ry zamiast dziś rano — wyda swój
święteczny ummer w czwartek rano.
W.

MISTRZ ŚWIATA — SZAFER —
W KATOWICACH.

Katowice, 18. 12. (CS). W dniach 17
i 18 bm. odbyły się w Katowicach na
sztucznym torze łyżwiarskim popisy
w jeździe sztucznej mistrza świata
Szafera, wiedenki Hldy Holowsky i
fenomenalnej pary siostr Holzman. Po-
pisy stały na nadzwyczajnym poziomie
i wzbudziły w stolicy Śląska zrozu-
miąle zainteresowanie, gromadząc po-
nad 10.000 widzów.

ZWYCIĘSTWO POLSKIEJ DRUZY-
NY W KATOWICACH.

Wczoraj na sztucznym torze łyżwiar-
skim rozegrany został mecz hokejowy
między reprezentacjami Polskiego Ślą-
ska i Niemieckiego Śląska. Spotkanie
wygrali Polacy w stosunku 4:1 (1:0
0:0 3:1). Bramki dla Polskiego Śląska
zdobyl Siłko i Trytko po dwie. Punkt

dla Niemców uzyskał Sedlaczek. Nien-
cy na tak wysoką klęskę nie zasłużyli

ELIMINACJE LWOWSKICH
BOKSERÓW.

Lwowski Okręgowy Związek Bok-
serski w dniu wczorajszym organizo-
wał w sali kinoteatru Colosseum elimi-
nacyjne zawody bokerskie przed me-
czem Lwów—Łódź. Wyniki szczegó-
łowe przedstawiają się następująco:
w wadze muszej Fuxa (Cz.) remisuje
z Bedrytem (L), w wadze piórkowej
Schreiber (H) wygrywa na pkt. z Ki-
szką (Kl. Cyg.), w wadze pół-średniej
Kaczmar (L) wygrywa na pkt. z Edel-
manem (R), w wadze średniej Brolik
(Cz.) wygrywa na pkt. z Leoniakiem
(P), w wadze ciężkiej Gross (H) wy-
grywa na pkt. z Przybylskim (Cz.) i
Begaj (Cz) wygrywa w 2 rundzie przez
techn. k-o z Barszczewskim (Gr.). Sę-
dziował w ringu ogn. Wójcik, jako sę-
dziowie punktowi pp. kpt. Janicki, por.
Szopiński i p. Dobrzański. Widzów
wielu.

ZAWODY PIŁKARSKIE.

Stanisławów. W dniu wczorajszym
na boisku Sokoła został rozegrany o-
statni mecz z cyklu rozgrywek o wej-
ście do klasy A. między samborską Ko-
roną a Stanisławowią. Mecz zakończył
się niespodziewanie wysokim zwy-
cięstwem Stanisławovii w stos. 8:1.

Kraków. W Krakowie rozegrany zo-
stał wczoraj mecz piłkarski między Wi-
słą a Zwierzynieckim, zakończony
zwycięstwem ligowców w stosunku
2:0 (2:0). Bramki dla Wisły zdobyli:
Kisieliński, Lubowiecki.

Warszawa. Na boisku Skry robotni-
cza piłkarska reprezentacja Polski roz-
egrała wczoraj mecz treningowy z Le-
gją. Spotkanie wygrali ligowcy w sto-
sunku 4:1 (3:0). Bramki dla Legii zdo-
byli: Szaller dwie, Nawrot i Przech-
dziecki po jednej, dla zespołu robotni-
czego Smosarski II.

Sokół-Macierz rozpoczyna ćwicze-
nia szermiercze na szable i florety dla
pań i panów we wtorek 20 b. m. o go-
dzinie 19-tej

Kino, które jest zawsze pełne.

Szczęśliwe dni kinematografii francuskiej.

Niedawno w Paryżu otwarto nową salę kinową. Ogromne afisze obwieściły urodziny tego dużego teatru świetlnego pod nazwą „Rex”. Widownia, obliczona na 4 tysiące miejsc, wszelkie możliwe instalacje techniczne — wszystko wogóle zdawało się być przeznaczone dla umożliwienia widzowi spędzenia czasu seansu w warunkach możliwie najlepszych. Rezultat: kino rzeczywiście zawsze jest pełne publiczności.

Stolica Francji posiada już kilka olbrzymich sal kinowych, oprócz niezliczonych sal pomniejszych. Na Montmartrze „Gaumont Palace” co wieczór pysznymi, różnokolorowymi kaskadami płomieni, spływających z dachu, wabi kusi i przyzywa.

Przy Wielkich Bulwarach królował dotąd popularny „Paramount”, niedługo współzawodniczyć będzie musiał z „Rexem”. Ilość sal służących srebrnemu ekranowi, wzrasta nieustannie, nie zatem dziwnego, że zapotrzebowanie na filmy jest ogromne. Jakikolwiek film, nawet najgorszy, sprzedany jest natychmiast. Właściciele kin wprost walczą o każdy nowy obraz pojawiający się na rynku. Można śmiało powiedzieć, że straszliwy orkan kryzysu w najbliższym nawet stopniu nie dotknął produkcji filmowej.

Do tej bezpiecznej przystani lukratywnego interesu garną się ludzie powołani i niepowołani, z talentem i bez talentu, a przede wszystkim z pieniędzmi. Ludzie, którzy „robują” w filmie, pragnąc jak najprędzej wzbogacić się, odbić straty poniesione gdzieindziej, wypuszczają na rynek filmy, których poziom artystyczny bardzo jest niski, a obliczony głównie na konsumpcję szerokich mas. To tłumaczy, że naogół filmy francuskie stoją na bardzo nierównym poziomie.

Są jednak filmy produkcji francuskiej, które korzystnie wybijają się ponad przeciętność i noszą na sobie piętno prawdziwej sztuki kinowej. Sławny już dzisiaj, zwłaszcza zagranicą, René Clair, jako twórca doskonałych obrazów „Pod dachami Paryża”, „Milion”, „Niech żyje wolność”, pokazał gdzie i jak wydobywać piękno kinowatej w obiektywie aparatu kinematograficznego. Najnowszy jego film p. t. „14 lipca”, który wyświetlany będzie za parę tygodni, obecnie już w kółkach znawców budzi najwyższe uznanie.

Zasłużonem powodzeniem cieszy się również film utalentowanego reżysera Julien Duviviera p. t. „Poil de Carotte”. Film i jego realizator są rewelacją ostatnich tygodni. Scenariusz napisał znany autor Jules Renard, opierając się na własnych książkach, budzących u czytelnika nastrój zadumy nad ludzkim życiem. Dwóch uzdolnionych ludzi, reżyser i scenarzysta, dobrą obdarzonych wola, stworzyło arcydzieło. W dziele tem mowy nie ma o naśladownictwie teatru, co tak nuży w przeważnej ilości dźwiękowców. Przepiękne pejzaże wsi francuskiej przydają wartości temu filmowi.

Zasługą reżysera jest nader szczęśliwy wybór młodocianego artysty, 11-letniego chłopca Roberta Lynen. Młodziutki ten aktor gotów zająć miejsce opróżnione po sławnym Jackie Coogan. Reżyserzy amerykańscy ostrza już sobie zęby na tego niezwykle utalentowanego chłopca, którego czeka piękna zapewne karjera.

NAJWIĘKSZA WYSTAWA MAREK POCZTOWYCH.

W Wiedniu odbędzie się w okresie od 24 czerwca do 9 lipca r. 1933. największa z urządzonych kiedykolwiek wystaw marek pocztowych. Udział w wystawie bierze 38 państw i 130 miast.

Zwrócił też uwagę inny film tego samego reżysera „Hallo Berlin?... Ici Paris”. Ciekawym montażem scen, tempem i swoistym rytmem, doskonałym zespołem dźwięku i ruchu, zasługuje na pochwałę bez zastrzeżeń z punktu widzenia czystej sztuki kinowej. I tu pierwiasek teatralny niema nic do czynienia. Film ten cieszy się też niesłabnącym i zasłużonem powodzeniem.

Wobec wielkiej pojemności rynku paryskiego, nie mówiąc już o reszcie Francji, sama produkcja francuska nie wystarcza, tem więcej, że wiele gorszych filmów nie może liczyć na dłuższe powodzenie. W kinoteatrach paryskich wyświetla się dość dużo lepszych filmów amerykańskich, a zwłaszcza niemieckich. „Modne” przed kilku laty filmy rosyjskie obecnie prawie nie wchodzi w rachubę.

Ostatnio w jednym z kin, przy olbrzymim natłoku publiczności, wyświetlano ponury amerykański dramat z życia gangsterów p. t. „Scarface” — „Człowiek z blizną”. Jest to straszny film i nie dziwota, że zakazano go wyświetlać w Stanach Zjednoczonych. Ilustruje on w sposób niezwykle realistyczny walkę na śmierć i życie konkurujących ze sobą band przemytników alkoholu, całą ohydę i zgniliznę świata podziemnego i przekupstwa urzędników amerykańskich. Widz jest oszołomiony, wstrząśnięty do głębi nieustannymi mordami, trajkotem karabinów maszynowych, bitwami z policją, masakrą całych band. Widzi się wywołaną bestie ludzką, bez cienia uczucia, siejącą straszliwe spustoszenie. Zdaje się, że przed nami na srebrnym ekranie przesuwają się widmo „króla gangsterów”, uwiecznionego obecnie, samego Al Capone'a.

Program radjowy.

Poniedziałek, 19 grudnia.

Lwów (381 11'40 Codzienny przegląd prasy polskiej. 11'50: Komunikat Meteor. Gł. Wojsk. Stacji Meteor. dla komunikacji lotniczej. 11'58: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronom. w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. 12'10: Muzyka z płyt gramof. 13'20: Urz. kom. Państw. Instyt. Meteor. 13'25—15'10: Przerwa. 15'10: Kom. Państw. Instyt. Eksportowego. 15'15: Komunikat gospodarczy. 15'25: Płyty gramof. i „Silva Rerum”. 16: „Listy i programy” w oprac. dyr. J. S. Petryego. 16'16: Płyty gramof. 16'25: Lekcja języka francuskiego. (Kurs elementarny). 16'40: Trans. z Warszawy. „Wychowanie państwowe” wygl. red. E. Wł. Evert. 17: Trans. z Warszawy. Recital fortepianowy Zygmunta Dygata. W przerwie około godz. 17'25: Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków. 17'55: Odczytanie programu na dzień następnym i repertuar teatrów lwowskich. 18: Muzyka lekka z kaw. „Italia” w Warszawie. W przerwie wiadomości bieżące. 19: „Na imię gwiazde”, opowiadanie prawdziwe, wygl. p. Andrzej Rybicki. 19'15: Rozmaitości. 19'30: Transmisja z Warszawy: „Na widnokręgu”. 19'45: Prasowy Dziennik Radjowy. 20: „Teatr a kryzys” wygl. p. Dr. W. Jampolski. 22'10: Muzyka z „Bagateli”. 22'55: Urz. kom. Państw. Inst. i komunikat policyjny. 23—24: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna. (Orkiestra cygańska z domu Finklera) d. c.

Wtorek, 20 grudnia.

Lwów (381 11'40 Codzienny przegląd prasy polskiej. 11'50: Komunikat Meteor. Gł. Wojsk. Stacji Meteor. dla komunikacji lotniczej. 11'58: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronom. w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. 12'10: Muzyka z płyt gramof. 13'20: Urz. kom. Państw. Instyt. Meteorolog. 13'25—15'10: Przerwa. 15'10: Kom. Państw. Inst. Eksportowego. 15'15: Komunikat gospodarczy. 15'25: Lwowski Kacik L. O. P. P. 15'30: Kom. Państw. Urz. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sportowego. 15'35: Muzyka z płyt gramof. i „Silva Rerum”. 16: Audycja „Błękitnych” akcja „Radio - dzieciom”. 16'15: Płyty gramofonowe. 16'25: Odczyt dla nauczycieli

Kult węzów w Malabarze.

OSOBLIWA ADORACJA. — WEŻE — BOSTWAMI DOMOWEMI. — ZAKLINACZE I ZNACHORZY. — WEŻE — SAMOBOJCY.

Malabar, jest jednym z najciekawszych krajów półwyspu indyjskiego. Kraj to niziny, przylegający do morza, poprzecinany kanałami i lagunami. Większa część ludności Malabaru stanowi plemię Nairów. Kult religijny Nairów, aczkolwiek spokrewniony z innymi kultami hinduskimi, sprowadza się do mniej lub więcej utajonego kultu węzów. Weże są naogół czczone w całych Indiach, u Nairów jednak są te płazy przedmiotem adoracji i kultu. Mężczyźni i kobiety noszą na głowie zawoje, naśladowujące swoją formą kaptur kobry; każda rodzina ma weża jako patrona, a wyrzeźbione z drzewa figurki węzów ustawiają Nairzy w rozmaitych okolicach, aby duchy tych stworzeń opiekowały się zbiorami i czuwały nad bezpieczeństwem mieszkańców.

Co miesiąc odbywa się przed ołtarzem

Laboratorium sztucznego klimatu.

W Laboratorium Sztucznego Klimatu przy Komitecie Hydrotechnicznym ZSRR. prowadzone są interesujące próby, wytworzenia sztucznych warunków klimatycznych odpowiadających różnym okolicom Związku Sowieckiego. Za pomocą specjalnych aparatów wytwarzających susze, ogrzewających, oziębiających i nawadniających atmosferę udało się uzyskać „próbki klimatu” południowego Turkiestanu, Iraku, Leningradu i inne. Badania te mają wielkie znaczenie dla rolnictwa, gdyż w tej sztucznej atmosferze będą przeprowadzone próby zaaklimatyzowania drzew kaurukowych w okolicach Leningradu, oraz możliwości siania pszenicy „ukraińskiej” w okręgu centralnym Ziemi Czarnej.

Wraz z Instytutem Tropikalnym Laboratorium Sztucznego Klimatu przeprowadza badania nad wpływem klimatu na pewne gatunki chorób oraz wypracowuje sposoby walki z malarią.

weża-patrona uroczystość, polegająca na tem, że kobiety zdobią ołtarz lampkami, przynoszą w miseczkach mleko i banany, poczem wykonują przepisane rytuałem pokłony. Po kilku godzinach czciciele węzła nawiedzają znowu ołtarz, by się przekonać, że duch kobry, czy innego płaza, spożył mleko i owoce. Miseczki są oczywiście puste: zawartość ich stała się łupem małp, wron i innych żarłoków.

Wśród Nairów cieszą się ogromnem poważaniem t. zw. „Visha vydiars”, uzdrowiacze trucizn, którzy leczą tylko rany i choroby powstałe od ukąszenia węzów. Doświadczenie ich jest tak wielkie, że stawiają diagnozę, wnioskując z ruchów, pozycji chorego; to im wystarcza, by orzec nieomylnie, czy ukąszenie było jadowite lub nie. Uzdrowiacze plemienia Nairów pełnią swe funkcje darmo; nie wolno im żądać pewnej zapłaty za leczenie chorego, aczkolwiek mogą oni przyjmować podarunki, będące wyrazem wdzięczności za uzdrowienie.

O uzdrowiaczach opowiadają wśród Nairów dziwne historie, mówią np., że prawdziwy czarodziej potrafi zmusić weża, który ukąsił chorego, aby przycołgał się do łoża ukąszonego. Tu czarodziej hipnotyzuje weża, który wysysa jad z rany chorego. Na tem nie koniec. Waż, jakby czyniąc pokutę, odbiera sobie potem życie (sic). Łukac łbem o ścianę.

„Allah” ma przejść do przeszłości.

Rozlegające się od szeregu lat nawoływania Muezzinów „Allah akbar” z wieży meczetów, ma przejść do przeszłości z woli Kemala Paszy, który pragnie wyrugować język arabski i wprowadzić turecki do obrzędów religijnych. Zamiast pradawnego „Allah akbar” ma się rozlegać z minaretów okrzyk „Tanri uludur”, turecki odpowiednik arabskiego. Bóg — po arabsku Allah, brzmi po turecku — Tanri.

OGŁOSZENIA

SPRZEDAŻ

FIRANKI

trzydziestocentowe złotych 680. Stworowe ręcznej roboty złotych 980. Kołdry kompletne zł. 11 90, narzuty, kapy brokatowe, tabietki za bezcen. Wytwórnia Freilicha Sykstuska 21. 3283

ZNACZKI POCZTOWE

polecam, kupuję i sprzedaję stara porcelanę, szkło, ryciny i wszelkie drobiazgi artystyczne. Jaroszewski, handel starożytności, Romanowicza 9. 3390

JEDYNA CHRZEŚCIJAŃSKA FIRMA K. i J. SCHAYER Lwów, Akademicka 5 poleca wielki wybór płaszczy. Ceny konkurencyjne 306

NADZWYCZAJNA

okazja oryginalny fortepian „Erarda” chopinowski sprzeda Hanak, Piłsuoskiego 21, I piętro. 3 36

ARCYKSIĄŻĘCY BROWAR w ŻYWCU

na najbliższe święta poleca swoje, niedoścignionej jakości p.wa:

„Porter” - „Ale” - „Marcowe” i „Zdrój Żywiecki”

Do nabycia we wszystkich lokalach, restauracjach, handlach delikatesów i pokojach do śniadań.

Generalna Reprezentacja na Wschodnią Małopolskę i Wołyń:

„ZDRÓJ ŻYWIECKI” Lwów, biuro ul. Kościuszki 24.

Telefony: 7-10 i 13-29.

Składy — Kieparów 306. Telefon 29-30.

3429